

# Piotr Florek

---

## Starcie pod Bowskiem 6 lipca 1626 roku: przyczynek do historii zmagania Rzeczypospolitej ze Szwecją o Inflanty i Kurlandię w XVII wieku

---

Echa Przeszłości 6, 59-69

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Piotr Florek*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
UWM w Olsztynie

## STARCIE POD BOWSKIEM 6 LIPCA 1626 ROKU PRZYCZYNEK DO HISTORII ZMAGAŃ RZECZYPOSPOLITEJ ZE SZWECJĄ O INFLANTY I KURLANDIĘ W XVII WIEKU

Gdy król Zygmunt III Waza dekretem z 12 marca 1600 r. inkorporował wreszcie Estonię do Rzeczypospolitej, nie zdawał sobie zapewne sprawy, że akt ten będzie początkiem trwającego (z małymi przerwami) równo sześćdziesiąt lat konfliktu między Rzeczypospolitą a Szwecją<sup>1</sup>.

Przez pierwsze lata konflikt miał charakter wojny peryferyjnej. Obie strony, w zależności od tego, która uzyskiwała właśnie przewagę militarną, dążyły do wydarcia przeciwnikowi granicznej prowincji. Inflanty były celem ataków szwedzkich, a polsko-litewskiej obrony, zaś Estonia na odwrót. Sytuacja ta zmieniła się wraz z wstąpieniem na tron szwedzki w 1611 r. syna Karola Sudermańskiego – Gustawa II Adolfa. Nowy król, genialny wódz i zdolny polityk, szybko wypracował nową koncepcję szwedzkiej polityki, którą Szwecja będzie konsekwentnie realizowała przez najbliższe kilkadziesiąt lat. Koncepcja ta była zresztą bardzo czytelna, ale jednocześnie genialna w swej

---

<sup>1</sup> Zygmunt dekretem tym dopełnił zresztą swoich zobowiązań wynikających z pactów conventów, które jako król polski musiał zaprzysiąc, a następnie wypełniać. Zygmunt z zaprzysiężeniem punktu o inkorporacji Estonii zwlekał prawie trzynaście lat. Dopiero klęska w wojnie domowej, którą prowadził ze swym stryjem Karolem Sudermańskim o tron w Sztokholmie, zmusiła go do tego kroku. Zygmunt zamierzał de facto konflikt personalny ze stryjem przeobrazić w konflikt Rzeczypospolitej ze Szwecją i w ten sposób doprowadzić do zwycięstwa nad Sudermańczykiem, a co za tym idzie odzyskać dla siebie tron szwedzki. Inna sprawa, iż jest wielce prawdopodobne, że Szwecja kierowana przez energicznego, a nawet można tak powiedzieć agresywnego w swych działaniach Karola Sudermańskiego (królem szwedzkim został dopiero w 1604 r.) i tak zaatakowałaby w 1600 r. Inflanty; Sam akt inkorporacji patrz [w:] *Incorporatio Estonia Regno Polonia*, Biblioteka Czarotoryskich w Krakowie, nr. 98, k. 49–57.

prostocie. Otóż największym bogactwem tego rejonu Europy był handel bałtycki. Szwecja dążyła więc do zamiany Bałtyku w swoje jezioro wewnętrzne.

Gustaw II Adolf energicznie przystąpił do wcielania w życie swoich planów. Do głównych przeciwników w ich realizacji należały trzy państwa – Dania, Państwo Moskiewskie i Rzeczypospolita. Już w 1613 r. Gustaw II Adolf zakończył kompromisem wojnę z Danią. Następnie, korzystając z zaangażowania Państwa Moskiewskiego w wojnę z Rzeczypospolitą, uderzył na nie i zmusił do zawarcia korzystnego dla Szwecji traktatu w Stolbowie. Wreszcie w 1617 r., po wygaśnięciu zawartego wcześniej rozejmu, zaatakował Inflanty. Po zdobyciu portu w Parnawie Gustaw zgodził się na nowy trzyletni rozejm<sup>2</sup>.

Właściwa wojna z Rzeczypospolitą rozpoczęła się w 1621 r., w momencie gdy większość sił polskich była zaangażowana w konflikt z Turcją. Szwedzi szybko opanowali Rygę i dużą część Inflant, a nawet sforsowali Dźwinę i wtargnęli do Kurlandii, zajmując na pewien czas jej stolicę Mitawę. Wyczerpanej Rzeczypospolitej nie stać było na prowadzenie kolejnej wojny. W 1622 r. zawarty został nowy rozejm, do końca czerwca 1625 r., który przede wszystkim przyznawał Szwecji najważniejszy port Inflant – Rygę<sup>3</sup>.

Po wygaśnięciu rozejmu Gustaw II Adolf ponownie wylądował w Inflantach. Szwedzi, praktycznie nie napotykając oporu, opanowali większość z pozostałych jeszcze w rękach litewskich punktów w Inflantach, wtargnęli do Kurlandii, a nawet posunęli się w głąb Litwy, gdzie zajęli Birże<sup>4</sup>. Siły litewskie tradycyjnie koncentrowały się bardzo powoli i podjęły kontrakcję dopiero na przełomie 1625 i 1626 r.<sup>5</sup> Działania Litwinów były jednak mało skuteczne. W dużej mierze był to wynik osobistych animozji, panujących między głównymi dowódcami: Lwem Sapiehą – hetmanem wielkim litewskim i oficjalnie naczelnym wodzem sił litewskich a Krzysztofem Radziwiłłem – hetmanem polnym litewskim. W praktyce działały dwie oddzielne armie litewskie, dowodzone przez wymienionych dowódców, którzy tylko z rzadka decydowali się na współpracę<sup>6</sup>. Sytuacja stała się krytyczna, gdy oddziały hetma-

---

<sup>2</sup> Szerzej na temat stosunków politycznych polsko-szwedzkich w interesujących nas latach zob.: H. Wisner, *Dyplomacja polska w latach 1572–1648*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2, Warszawa 1981, s. 40–56; A. Czwołek, *Konflikt Lwa Sapiehy, wojewody wileńskiego i Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego na tle problemów militarnych i politycznych Rzeczypospolitej w latach 1625–1633*, „Czasy Nowożytne”, t. 15, Toruń 2003, s. 107–175; J. Dorobisz, *Rokowania polsko-szwedzkie 1623–1624*, „Zeszyty Naukowe WSP im. Powstańców Śląskich w Opolu, Historia” XXX, 1994, s. 87–103; A. Norberg, *Polen i Svensk politik 1617–1626*, Stockholm 1974.

<sup>3</sup> Na temat strat, które poniósł handel litewski w związku z utratą Rygi, patrz: A. Szelągowski, *Z dziejów współzawodnictwa Anglii i Niemiec, Rosyi i Polski*, Lwów 1910, s. 217; tenże: *Walka o Bałtyk*, Lwów 1904, s. 321–322.

<sup>4</sup> H. Wisner, *Wojna inflancka 1625–1629*, w: *Studia i materiały do historii wojskowości*, t. 16, cz. 1, Warszawa 1970, s. 57; patrz też: A. Czwołek, op. cit., s. 122.

<sup>5</sup> Patrz w: Mikołaj Korff do Krzysztofa II Radziwiłła, Kompoll, 27 X 1625, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, tzw. Archiwum Radziwiłłowskie dział nr. V, sygn. 7232, k. 29 (dalej: AGAD AR).

na wielkiego dały się zaskoczyć Szwedom w obozie pod Walmoją (samego hetmana nie było wówczas przy oddziałach, zastępował go Jan Stanisław Sapieha – marszałek wielki litewski). Starcie, które miało miejsce 17 stycznia 1626 r. zakończyło się wielką porażką Litwinów<sup>7</sup>.

Po tym zwycięstwie Gustaw II Adolf nie zamierzał jednak kontynuować ataku w głąb Litwy. Zupełnie mu wystarczyło, że zabezpieczył swoje zdobycze w Inflantach. Miał on zresztą inny, gotowy już plan, który po udanym zrealizowaniu miał przynieść przełom w konflikcie z Rzeczypospolitą i stać się kolejnym krokiem w dalekosiężnych planach króla szwedzkiego. Po opanowaniu ujścia Newy i Narwy, odcięciu Państwa Moskiewskiego od Bałtyku, po opanowaniu ujścia Dźwiny i zyskaniu kontroli nad większą częścią handlu litewskiego przysłała kolej na ujście Wisły i położenie ręki na handlu Korony. Już 6 lipca 1626 r. Szwedzi wylądowali pod Piławą w Prusach Książęcych i szybko ruszyli na zachód na podbój Warmii i Prus Królewskich. Rozpoczął się nowy etap w zmaganiach polsko-szwedzkich. Tak zwana „wojna pruska” na kilka najbliższych lat przyciągnie uwagę i główne siły obu stron, i tu przeciwnicy będą szukali decydującego rozstrzygnięcia. Działania militarne w Inflantach i Kurlandii zeszły na dalszy plan i przybrały mocno ograniczony charakter.

Wróćmy w tym miejscu do zasadniczego tematu niniejszego artykułu. Miasto-twierdza Bowsk w omawianym okresie było jednym ze znaczniejszych w Kurlandii<sup>8</sup>. Twierdza miała duże znaczenie strategiczne. Leżąc u zbiegu rzek Muszyny i Memla (mniej więcej w połowie drogi z Mitawy do Birż), tuż przy granicy litewskiej, Bowsk, można tak powiedzieć, był bramą wypadową z Inflant i Kurlandii w kierunku Litwy i na odwrót<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> A. Czwołek, op. cit., s. 123–125.

<sup>7</sup> T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. 2, Kraków 1912, s. 238–239; patrz też: H. Wisner, *Wojna...*, s. 62–63; A. Czwołek, op. cit., s. 143.

<sup>8</sup> Patrz w: *Słownik geograficzny królestwa polskiego*, t. 1, Warszawa 1880, s. 343; Należy jednak dodać, że nowoczesne fortyfikacje zostały wybudowane w Bowsku dopiero w II poł. XVII w. W okresie omawianym w artykule umocnienia Bowska opierały się o dawny zamek Bauskenberg. Ponadto twierdzę wzmocniły fortalicje zbudowane już przez samych Szwedów, patrz B. Dybaś, *Fortece Rzeczypospolitej*, Toruń 1998, s. 84 i 99; Historia Bowska wiąże się nierozdzielnie z dziejami Zakonu Kawalerów Mieczowych. Zakon w latach 1443–1456 wybudował w miejscu tym zamek – Bauskenberg, nieopodal miejscowości Vairogmieists. W 1561 r. wraz z całym Inflantami Bowsk został przyłączony jako ziemie lenne do Rzeczypospolitej. W 1584 r. doszło do połączenia Vairogmieists i osady zamkowej Bauska (Bowsk). Dziesięć lat później powstał pierwszy murowany kościół p.w. Ducha Świętego (1594 r.). W 1609 r. lennik Rzeczypospolitej, książę Fryderyk Kettler nadał Bowskowi prawa miejskie i herb przedstawiający lwa na czerwonym polu. Kolejny przywilej – budowy ratusza – miasto otrzymało w 1615 r. Podczas wielkiej wojny północnej (1700–1721) Bowsk został zdobyty przez Rosjan w 1705 r. Na rozkaz carskiego feldmarszałka Borysa Szeremietiewa zamek zburzono w 1706 r., cyt. za: <http://rzecz-pospolita.com/inflanty/bowsk.php3>, 2005.07.15.

<sup>9</sup> Szwedzi, już po opanowaniu twierdzy, będą korzystać z doskonałego położenia Bowska – na przykład jako dogodnej bazy do wypadów dywersyjnych na Żmudź, patrz: Aleksander Korwin Gosiewski do Krzysztofa II Radziwiłła, z obozu w Kławonach, 17 VI 1626, AGAD AR V, sygn. 4560/III, k. 90–91.

Szwedzi opanowali Bowsk już we wrześniu 1625 r.<sup>10</sup>. Litwini doskonale zdawali sobie sprawę z dużego znaczenia, jakie miało to miasto. Już w grudniu tego roku powstał projekt rekuperacji Bowska<sup>11</sup>. Niestety, wojska litewskie były praktycznie pozbawione artylerii i dobrej piechoty. Wspomnieć również należy o kłopotach z żywnością, trapiących stale wojska litewskie – kraj był bowiem wyniszczony wieloletnimi wojnami<sup>12</sup>. Również miejscowa ludność w większości była nieprzychylnie nastawiona wobec Rzeczypospolitej. Już w 1599 r. na nieprzyjazną postawę miejscowej ludności w Inflantach narzekał Lew Sapieha<sup>13</sup>. Zaś starosta uświacki Jan Piotr Sapieha w 1601 r. donosił już o wręcz wrogich wystąpieniach tutejszej ludności, skierowanych przeciw żołnierzom litewskim<sup>14</sup>. Do tego jak zwykle w tamtych czasach żołnierzom często zalegano z żołdem. To z kolei prowadziło do łupiestw i gwałtów na ludności, co przy braku służb „policyjnych” rodziło bezkarność oraz demoralizowało żołnierzy<sup>15</sup>. W tej sytuacji dowódcy litewscy nie mogli więc myśleć na serio o dłuższym oblężeniu twierdzy. Praktycznie przez większość 1626 r. działania wojsk litewskich ograniczały się jedynie do prób blokowania Bowska<sup>16</sup>. Blokada twierdzy, w zależności od sytuacji panującej w armii litewskiej, była prowadzona zresztą z różnym natężeniem – zazwyczaj poprzez wysyłanie z obozów głównych w okolice twierdzy tak zwanych „czat” (czyli podjazdów prowadzących de facto wojnę szarpaną). Czasem udawało się odciąć załogę zupełnie od zaplecza twierdzy, najczęściej jednak blokada okazywała się czysto iluzoryczna<sup>17</sup>. Tutaj też, pod Bowskiem, doszło do jedyne większego starcia Litwinów ze Szwedami w pierwszej połowie 1626 r., mianowicie 18 lutego, dzięki zorganizowanej wcześniej zasadzce, udało się zadać Szwedom pewne straty<sup>18</sup>. W niedługim czasie po tej utarczce obie strony zawarły pod Bowskiem lokalne zawieszenie broni, obowiązujące na froncie

<sup>10</sup> H. Wisner, op. cit., s. 59; patrz też: *Sprawy wojenne i polityczne ks. Krzysztofa Radziwiłła*, Paryż 1859, s. 531–532 (dalej: *Sprawy wojenne...*).

<sup>11</sup> Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, z obozu, 20 XII 1625, AGAD AR V, sygn. 23, k. 12–13.

<sup>12</sup> Dla przykładu patrz: Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, Onikszty, 23 IV 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 37v–39.

<sup>13</sup> Lew Sapieha do Krzysztofa I Radziwiłła, Kieś, 18 III 1599, w: *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 8, Kraków 1855, s. 224–225.

<sup>14</sup> Starosta pisał: „[...] bo więcej ich [żołnierzy litewskich] tu poginęło od tych zdrajców niżeli od nieprzyjaciela”, patrz: Jan Piotr Sapieha do Krzysztofa I Radziwiłła, Zelmoja, [czerwiec] 1601, AGAD AR V, sygn. 13835, k. 23–24; patrz też: Krzysztof II Radziwiłł do Krzysztofa Naruszewicza, Birze, 6 V [1622], [w:] *Sprawy wojenne...*, s. 200.

<sup>15</sup> Dla przykładu patrz: Stanisław Kosmowski do Krzysztofa II Radziwiłła, Sielec, 15 IV 1621, AGAD AR V, sygn. 7451, k. 1.

<sup>16</sup> Pierwsze takie próby podjął już w styczniu 1626 r. hetman polny litewski Krzysztof Radziwiłł, patrz: Krzysztof II Radziwiłł do Mikołaja Korffia, spod Bowska, 2 I 1626, [w:] *Sprawy wojenne...*, s. 563.

<sup>17</sup> Dla przykładu patrz: Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, Linkowo, 9 II 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 19.

<sup>18</sup> Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, z stanowisk, 22 II 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 23–27; patrz też: H. Wisner, *Wojna...*, s. 69–70; A. Czwołek, op. cit., s. 154.

kurlandzko-inflanckim do czerwca tego roku<sup>19</sup>. Siłą rzeczy działania wojenne w tym okresie zamarły.

Jednak w czerwcu tego roku obie strony konfliktu dążyły do konfrontacji i „quartyra [zawieszenia broni] poniechniono”<sup>20</sup>. Tuż po upływie terminu rozejmu Litwini znów pojawili się pod Bowskiem. Jak donosił wojewoda smoleński Aleksander Korwin Gosiewski: „[...] naszymi Bowsk wkóło opędzili, języki szweckie pobrali i tych czterdziestu co do nas dla języka [wzięcia jeńców] wyprawieni byli pogromili i żywcem kilku wzięli”<sup>21</sup>. Wojewoda smoleński został zresztą przewidziany przez króla Zygmunta III Wazę, wraz z wygaśnięciem w czerwcu zawieszenia broni, na głównodowodzącego (regimentarza) wojsk Rzeczypospolitej na tutejszym froncie<sup>22</sup>. Gosiewski energicznie zabrał się do swoich obowiązków. W pierwszej kolejności dążył do koncentracji całości sił litewskich. Nie było to zadaniem łatwym. Duża część oddziałów litewskich była zaciągnięta z prywatnej szkatuły przez hetmana polnego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła skłóconego – jak wiemy – z Lwem Sapiehą – mentorem wojewody smoleńskiego i teraz nie miała zbyt wielkiej ochoty zmieniać komendę. W skład tych wojsk wchodził między innymi pułk wojewodzica smoleńskiego Mikołaja Abramowicza<sup>23</sup>, który stacjonował w pobliżu obozu wojewody. Gosiewski oczywiście w pierwszej kolejności, to groźbą, to prośbą, starał się ściągnąć Abramowicza pod swoją komendę<sup>24</sup>. Nalegania na wojewodzica, by spieszył do obozu Gosiewskiego, początkowo nie dawały jednak rezultatów. Wojewoda nie miał mocnych argumentów wobec braku żołdu i listów przypowiednich dla tych wojsk<sup>25</sup>. Sytuację komplikował jeszcze fakt wydawania sprzecznych ze sobą zarządzeń przez Aleksandra Korwina Gosiewskiego i Lwa Sapiehę, a podejmowanych wobec pułku Abra-

<sup>19</sup> H. Wisner, *Wojna...*, s. 70; A. Czwołek, op. cit., s. 154–155.

<sup>20</sup> Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, Worniany, 11 VI 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 53.

<sup>21</sup> Aleksander Korwin Gosiewski do pułkownika [Mikołaj Abramowicz], Linkowo, 19 VI 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 55–56.

<sup>22</sup> Decyzję taką król podjął już w kwietniu tego roku. Oczywiście oficjalnie dowództwo nadal sprawował hetman wielki litewski Lew Sapieha, patrz A. Czwołek, op. cit., s. 158–159.

<sup>23</sup> Biogram Abramowicza patrz W. Lipiński, *Abramowicz Mikołaj*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 1, Kraków 1935, s. 14–15; Sam tytuł wojewodzica smoleńskiego zawdzięczał Mikołaj Abramowicz swemu ojcu Janowi Stanisławowiczowi Abramowiczowi – wojewodzie smoleńskiemu w latach 1596–1602. Należy jednak pamiętać, że Smoleńsk Litwa utraciła w roku 1514, a odzyskała dopiero w 1611 r. Od 1514 do 1569 r. trwał wakat na tym urzędzie. W latach 1569–1611 sztucznie przywrócono urząd wojewody smoleńskiego, ale poza wyższym miejscem w senacie, urząd ten był czysto tytularny. Por. *Urzednicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Spisy*, pod red. A. Rachuby, t. 4, *Ziemia smoleńska i województwo smoleńskie XIV–XVIII wiek*, Warszawa 2003, s. 214–216.

<sup>24</sup> Por. na ten temat Aleksander Korwin Gosiewski do wojewodzica smoleńskiego [Mikołaj Abramowicz], z obozu w Cikońciech, 14 VI 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 58; oraz: Aleksander Korwin Gosiewski do NN [Mikołaj Abramowicz], b.d. [czerwiec 1626] i b.m., AGAD AR V, sygn. 23, k. 59.

<sup>25</sup> Kasper Kosmowski do Krzysztofa II Radziwiłła, Wilno, 8 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 7448, k. 22–23.



mowicza<sup>26</sup>. Na szczęście Gosiewski 4 lipca osobiście przybył do obozu Abramowicza w Pienianach. Tu, po ciężkich zresztą rokowaniach, wojewodzie zgodził się udać do obozu Gosiewskiego<sup>27</sup>. Zapewne o świcie 5 lipca Abramowicz wyruszył ze swego obozu na czele wszystkich posiadanych sił – czyli 350 piechurów (cały czas oczekiwał na przybycie swoich chorągwi rajtarskich i husarskich). Jak sam zanotował: „Dziś tedy [5 lipca] już piechota w imię Boże wychodzi wszystka co jest półstrzysta sta”<sup>28</sup>. Jeszcze tego samego dnia przybył do obozu Gosiewskiego, który zresztą sam to odnotował: „[wdzięcznym] panu wojewodzie smoleńskiemu [...] który w te właśnie okazję [5 lipca] przybył sam do mnie”<sup>29</sup>. W tym samym czasie do wojewody smoleń-

<sup>26</sup> Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, Wilno, 26 VI 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 60–62.

<sup>27</sup> Kasper Kosmowski do Krzysztofa II Radziwiłła, Wilno, 8 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 7448, k. 22–23; patrz też: Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, Onikszy, 6 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 64–66.

<sup>28</sup> Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, Onikszy, 6 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 64–66.

<sup>29</sup> Aleksander Korwin Gosiewski do Krzysztofa II Radziwiłła, w obozie pod Zalmojzą, 6 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 4560/III, k. 93–94; Inną datę przybycia Abramowicza do obozu Gosiewskiego przytacza Henryk Wisner w swym zresztą świetnym i cytowanym w niniejszej pracy już kilkakrotnie artykule. Mianowicie badacz ten podaje datę 12 lipca, zaś za dzień wymarszu grupy Abramowicza do boju pod Bowsk uważa 13 tegoż miesiąca. Tak więc według Henryka Wisnera samo starcie odbyło się 13 lub 14 lipca, H. Wisner, *Wojna...*, s. 73; Z taką interpretacją wydarzeń nie mogę się, niestety, zgodzić. Kluczem do prawidłowego zinterpretowania omawianych wydarzeń, moim zdaniem, winien być list Aleksandra Korwina Gosiewskiego, przytoczony w niniejszym przypisie, którego – jak mi się wydaje – nie znał H. Wisner pisząc swój artykuł. Otóż Gosiewski już 6 lipca wiedział o starciu pod Bowskiem i znał jego wynik. To po pierwsze. Po drugie - zanotował w tym samym liście, że Abramowicz przybył do jego obozu sam, bez wojska: „Dragonow i rajtarow nic z sobą nie mając”, ale po chwili dodał: „Jakoż rajtarow po dziś dzień nie widać, także i PP Usarzow”. Świadczyć to może o tym, że piechota Abramowicza z opóźnieniem, w porównaniu do swego dowódcy, ale już dotarła do obozu Gosiewskiego – wciąż czekano tylko na jazdę wojewodzica, której zresztą, jak wiemy z korespondencji Abramowicza, nie było jeszcze wtedy nawet w Pieniawach. Czyli najpóźniej 6 lipca piechota Abramowicza była w obozie, choć po analizie tego źródła można przyjąć, że nastąpiło to już 5 lipca. W związku z powyższym uważam dzień 6 lipca za datę starcia pod Bowskiem. Mogłaby temu przeczyć korespondencja Abramowicza, wysłana z Onikszt 6 lipca, jednak wbrew pozorom potwierdza ona tylko powyższy wywód. Otóż, tak jak wiele innych listów Abramowicza do Radziwiłła, korespondencja ta miała charakter swoistych raportów wysyłanych hetmanowi polnemu. Często Abramowicz opisywał w listach wydarzenia z pewnym opóźnieniem. Tak było i w przypadku interesujących nas wydarzeń. W liście tym mowa jest o rokowaniach z Gosiewskim, które – jak wiemy – zakończyły się 4 lipca pełnym porozumieniem obu stron. Naturalną konsekwencją zawartego porozumienia był wymarsz wojsk Abramowicza do obozu Gosiewskiego, co zapewne nastąpiło już dzień później, a o którym w tym samym liście wspomina wojewodzie. Sam Abramowicz w liście tym mówił tylko o wymarszu wojska, nie wspomina o zwinieniu całego obozu. Prawdopodobnie sam obóz ruszył do Gosiewskiego dużo później, a z tego powodu i kancelaria Abramowicza, która z opóźnieniem wysłała jego list do Radziwiłła. Również przytaczany w dalszej części tekstu list Abramowicza z 15 lipca, opisujący szczegółowo przebieg samego starcia, wydaje się potwierdzać tezę autora. List ten został wysłany z obozu pod Zelmoją, a więc już po powrocie wojewodzica z wyprawy. Abramowicz, który ujmując to delikatnie, nie darzył Gosiewskiego sympatią i vice versa, bez wątplenia sprawując już dowództwo nad dużymi przeciw siłami, mimo odniesionego zwycięstwa, nie spieszył się z powrotem do obozu, gdzie musiałby podporządkować się Gosiewskiemu.

skiego dotarła ważna informacja: „Dano mi znać, iż z Bowska dla nabycia języka [wzięcia jeńców] i zaciągnięcia żywności [zdobycia prowiantu], dobra nieprzyjacielska gromadka wyszła, a [...] rzecz była pewna”<sup>30</sup>. Gosiewski postanowił niezwłocznie wysłać przeciw nieprzyjacielowi silny podjazd pod dowództwem przybyłego właśnie Abramowicza. Ten, mimo iż zapewne zmęczony, jeszcze tej samej nocy wyruszył w stronę Bowska<sup>31</sup>. Siły wojewodzica były znaczne (jak na skalę prowadzonych wówczas działań). Abramowicz wiódł ze sobą „mianowicie rotę Jmci Pana wojewody trockiego [Jan Skumin Tyszkiewicz], na którą kolej czaty przypadał [200 husarzy], piechoty niemieckiej [180 ludzi], [...] i kozaków [100 koni] [chodzi o chorągiew Łowczyckiej]”<sup>32</sup>. Jak łatwo wyliczyć oddział ten liczył prawie pół tysiąca ludzi. Co ciekawe, wszyscy piechurzy (muszkietery) zostali podragonieni „podjezdki [konie] pod nich sposobiwszy”<sup>33</sup>. Bez wątplenia chodziło o zwiększenie mobilności i szybkości działania grupy bojowej Abramowicza. Z relacji Gosiewskiego wiemy, że wojsko wyruszyło w nocy (lub może raczej pod wieczór?). Żołnierze musieli więc maszerować całą noc (!) i o świcie lub w godzinach rannych znaleźli się pod Bowskiem. Poświęcenie opłaciło się. Szwedzi zostali całkowicie zaskoczeni i część ich oddziałów została zmuszona do stoczenia walki w polu z Litwinami. Oddajmy w tym miejscu głos głównemu bohaterowi mających nastąpić wkrótce zdarzeń – Mikołajowi Abramowiczowi: „Kiedym pod Bowsk przyszedł wziętem języka [jeńca], że 80 muszkieterow i 30 rajtarow poszło do Litwy z majorem z zamku Bowskiego [...]. Tak Pan Bóg zdarzył, że zaraz pominąwszy Bowsk pod samym miastem podkałem ich, którzy ostrzeżeni armatą z zamku bo bardzo haniebnie strzelano, a to przecie tak już Pan Bóg zaślepił, że się nie postrzegli [i w ręce] nam sami wleźli, postrzegszy nas wpadli w dom leśniczego Szpingowego i tam zawarwszy się a mając dobry płot [...] bronić się poczęli gęsto bardzo paląc do nas. Żem miał sto kilkadziesiąt piechoty z sobą [...] szturmem ze wszystkich stron przystąpiwszy, tak zdarzył Pan Bóg z małą szkodą (bo mi jednego tylko muszkietera zabito, drugiego postrzelono), że opanował się płot od piechoty mojej [...] to widząc oślepił szkodzili, i choć już po opanowaniu płota od piechoty kwartira

---

<sup>30</sup> Aleksander Korwin Gosiewski do Krzysztofa II Radziwiłła, w obozie u Zalmojzy, 6 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 4560/III, k. 93–94.

<sup>31</sup> Ibidem. Moim zdaniem, jest to koronny argument, obalający tezę pana Wisnera o wymarszu Abramowicza pod Bowsk dopiero 13 lipca.

<sup>32</sup> Ibidem. Identyczne dane przytoczył sam Abramowicz, z tym że z jego relacji możemy ponadto dowiedzieć się, iż z wymienionych 180 piechurów niemieckich, 100 należało do jego własnych oddziałów, a 80 – do chorągwi Jana Donowaya, patrz: Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, obóz pod Zelmojzą, 15 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 68–70; Dane co do liczby żołnierzy wchodzących w skład wymienionych chorągwi kawaleryjskich za: Kasper Kosmowski do Krzysztofa II Radziwiłła, obóz pod Anenborgiem, 8 VIII 1626, Komput wojska tego co jest w obozie, oprócz tych co są pod Birzami, AGAD AR V, sygn. 7448, k. 33–34.

<sup>33</sup> Aleksander Korwin Gosiewski do Krzysztofa II Radziwiłła, w obozie pod Zelmojzą, 6 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 4560/III, k. 93–94; patrz też: Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, obóz pod Zelmojzą, 15 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 68–70.



[zawieszenia broni] prosili nie mógł się żadną miarą już dać bo i piechota rozjuszona i kozacy przy nich w pień poszli siec, tak żem ledwo starszych obronić mógł, którzy ci są ten major sam Francuz, chorąży rajtarski Niemiec, Korporał [kapral] i rajtarow ośm bardzo foremnych i z trzydziestu chłopow, ostatek [...] wzięło się ich wszystkich 31 a [reszta Szwedów] wszyscy pozabijani. Największa boleść musiała być kapitanowi bowskiemu, że to w oczach jego się działo to a nie mógł ratować, atoli za łaską Bożą ta pierwsza przysługa tak się szczęśliwie [...] nadarzyła [...] a to daj Boże [...] [w przyszłości] jako się godzi publicowano ją<sup>34</sup>.

Przeanalizujmy teraz powyższy tekst. Jak wiemy, Abramowicz nieprzypadkowo tego dnia znalazł się pod Bowskiem. Wcześniej bowiem „wywiad” Gosiewskiego dostarczył informacje o mającym nastąpić wypadzie szwedzkim z Bowska. Abramowicz przybywszy pod Bowsk, pierwsze, co uczynił, to zdobył jeńca dla potwierdzenia oraz uściślenia posiadanych informacji o nieprzyjacielu. Gdy uzyskał potrzebne informacje, zaraz ruszył za nieprzyjacielem i to decydując się na śmiały manewr przejścia pod murami Bowska, narażając się tym samym na silny ostrzał z twierdzy, który – jak się wydaje – nie uczynił żadnych szkód wojsku (zapewne sam przemarsz pod twierdzą i miastem odbył się w bezpiecznej odległości). Później szybkim pościgiem dogoniono grupę szwedzką. Szwedzi, choć zaskoczeni pojawieniem się Litwinów, do tego górujących nad nimi liczebnie, nie rzucili się do jakiegś beładnej ucieczki, lecz – co trzeba podkreślić – sprawnie i szybko zorganizowali obronę w oparciu o istniejące w pobliżu zabudowania. Zaraz też rozpoczęła się walka. W pierwszej fazie starcie miało charakter walki ogniowej. Sam Abramowicz wspominał, że obie strony strzelały do siebie przez pół godziny i nawet dziwił się, że Litwini ponieśli tak małe straty<sup>35</sup>. Z czasem, po opanowaniu umocnień szwedzkich (płoty), nastąpił drugi akt starcia, krótszy, ale bardzo dramatyczny. Większość Szwedów została wybita „w pień”, mimo złożenia przez nich propozycji przerwania walki (zapewne w tej sytuacji była to propozycja poddania się), która jednak została odrzucona. Nie wiemy dziś, co aż tak bardzo rozsierdziło żołnierzy Abramowicza, że dokonali de facto rzezi na próbujących się już właściwie poddać przeciwnikach. Jedynym powodem tego, wynikającym z opisu, jaki przekazał nam wojewodzie, mógł być długi opór stawiany przez Szwedów. Ale mogła być też i inna, nie znana nam przyczyna. Ostatecznie do niewoli litewskiej trafiło zaledwie 31 jeńców<sup>36</sup>, w tym – jak się wydaje – wszyscy oficerowie, których przed śmiercią uratowała osobista interwencja Abramowicza. Procentowo straty szwedzkie, w za-

---

<sup>34</sup> Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, obóz pod Zelmoją, 15 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 68–70.

<sup>35</sup> Ibidem.

<sup>36</sup> Aleksander Gosiewski wspominał o 30 jeńcach wziętych do niewoli pod Bowskiem. Nieznaczna różnica w podanych liczbach wynika zapewne z zaokrąglenia do dziesięciu cyfry, którą przekazał mu goniec, patrz w: Aleksander Korwin Gosiewski do Krzysztofa II Radziwiłła, w obozie pod Zelmoją, 6 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 4560/III, k. 93–94.

bitych, były więc ogromne. Przypomnijmy bowiem, że oddział ten liczył 110 żołnierzy. Sukces strony litewskiej był więc bezsporny.

Jak się okaże, zwycięstwo w tej potyczce nic nie zmieniło ogólnej sytuacji militarnej w Kurlandii, ani nawet w okolicach samego Bowska. Pułk Gosiewskiego wkrótce zresztą opuścił dotychczasowy obóz i najpóźniej 29 lipca skoncentrował się pod Annenburgiem, a za priorytetowe zadanie zaczął traktować odzyskanie Birz<sup>37</sup>. Sam Abramowicz jeszcze 20 lipca, ponownie na czele 500 ludzi, ruszył na czatę pod Birze, „Szwedom urwał część niemałą, żywcem dziesięciu przywiódł”, po czym 23 lipca powrócił do obozu Gosiewskiego<sup>38</sup>.

Jak już wcześniej wspominaliśmy, w początkach lipca nastąpił atak szwedzki na Prusy. To automatycznie osłabiło natężenie walk i znaczenie „frontu inflanckiego”. Już na przełomie lipca i sierpnia rozpoczęto wycofywanie z tego teatru działań części wojsk na pomoc zagrożonym Prusom<sup>39</sup>. Z tego powodu Abramowicz najpóźniej na początku sierpnia opuścił Kurlandię z zamiarem udania się do Prus<sup>40</sup>. Kiedy dokładnie się tam stawił, trudno powiedzieć<sup>41</sup>. Pewne jest natomiast, że jego chorągwi w październiku tego roku nie było już w Kurlandii. Bez wątplenia udały się one na „front pruski”<sup>42</sup>. Sam Bowsk został odebrany Szwedom dopiero w 1628 r., zresztą po przeprowadzeniu wreszcie regularnego oblężenia. „Dnia 18 [V 1626] Zamek Bowsk przez poddanie z ręki nieprzyjacielskich rekuperowaliśmy. Bo gdy nasi rowami pod same sztakiety ich przyszancowali się i podkop pod wał i sztakiety uczynili, a do tego że im prochow, lubo to za przyjściem naszym tu, mieli ich dosyć. Lecz ustawicznie dzień i noc strzelając się z naszymi, mało co [im] zostało. Zaczyn nie mogli dłużej strzymać oblężenia”<sup>43</sup>.

Ostatecznie wojna została zakończona z dala od Inflant i Kurlandii, bo w Starym Targu w Prusach. Rozejm tam podpisany 26 września 1629 r. rozciągał się jednak również na interesujące nas ziemie. Pozostawiał on praktycznie w całości Inflanty po stronie szwedzkiej, zaś Kurlandię po stronie litewskiej. Niestety, rozejm ten (szczególnie punkty dotyczące Prus) okazał się całkowitą porażką Rzeczypospolitej, może nawet nie jej armii, ale jej aparatu państwowego.

---

<sup>37</sup> Kasper Kosmowski do Krzysztofa II Radziwiłła, obóz pod Anemborkiem, 8 VIII 1626, AGAD AR V, sygn. 7448, k. 25–31; patrz też: Aleksander Korwin Gosiewski do Krzysztofa II Radziwiłła, w obozie u Anieniburgu, 8 VIII 1626, AGAD AR V, sygn. 4560/III, k. 96–97.

<sup>38</sup> Kasper Kosmowski do Krzysztofa II Radziwiłła, obóz pod Anemborkiem, 8 VIII 1626, AGAD AR V, sygntr. 7448, k. 25–31.

<sup>39</sup> Ibidem.

<sup>40</sup> Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, Kiejdany, 7 VIII 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 72–73.

<sup>41</sup> Wydaje się, że w jakiś sposób uczestniczył też w Sejmie toruńskim, Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, Toruń, 1 XII 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 75–76.

<sup>42</sup> Aleksander Korwin Gosiewski do Krzysztofa II Radziwiłła, w obozie za Dźwiną przeciwko Zemborka, 2 X 1626, AGAD AR V, sygn. 4560/III, k. 107.

<sup>43</sup> Aleksander Korwin Gosiewski do Krzysztofa II Radziwiłła, z obozu pod Bowskiem, 27 V 1628, AGAD AR V, sygn. 4560/IV, k. 29–30.

Na koniec niniejszego artykułu raz jeszcze podkreślmy wnioski, nasuwające się z analizy opisywanych wydarzeń. Sama potyczka pod Bowskiem z lipca 1626 roku nie miała wielkiego znaczenia dla ogólnej sytuacji militarnej i politycznej, jaka istniała wówczas w Inflantach i Kurlandii, między wielkimi przeciwnikami – Rzeczypospolitą i Szwecją. Nie przyniosła nawet żadnego przełomu w toczących się walkach o Bowsk i Birżę. Nie przyniosła, bo przynieść nie mogła. Raz, z racji szczupłości sił zaangażowanych przez obie strony, dwa, z racji zmieniających się w ówczesnej Europie priorytetów, celów i sposobów prowadzenia wojen (matką których była zresztą Szwecja), gdzie o zwycięstwie miały decydować piechota, artyleria i wojska inżynieryjne, zdolne nie tylko do opanowania danego terytorium, ale i do jego utrzymania. A jak celnie zauważył znakomity znawca epoki, Henryk Wisner: „Tego rodzaju starć [jak pod Bowskiem] było wiele [w latach 1625–1629]. Wszystkie przypadkowe, wszystkie ani o krok nie zbliżyły Litwinów do odzyskania utraconych terenów”<sup>44</sup>. Autor ma wielką radość i satysfakcję, że choć po prawie 400-tu latach, to mógł spełnić życzenie Mikołaja Abramowicza, by potomni nie zapomnieli o boju pod Bowskiem: „A to daj Boże [by] jako się godzi publicowano ją”.

## SUMMARY

The article discusses the every-day life of the people in Warmia. The period of church celebrations must have had a strong impact on everyday activities of the people in southern Warmia. It appears that local ordinaries recommended, and synods instructed, parish priests to adopt adequate forms of behaviour and to ensure that their sermons had proper content. Certain old Polish names for Advent carry information of its length – such as *Czterdziestnica*, as Advent was supposed to last 40 days.

The season of the year encouraged indoor activities. Such activities were probably reinforced further by the informal folk prohibition on working in the fields throughout the Advent. Any disobedience was believed to result in poor crops. Advent evenings were a good time for contacts between neighbours. Numerous songs have survived that were sung while poultry was being feathered. Such gatherings were a significant factor in the process of passing local traditions down to younger generations.

The author of the article argues that the people who migrated to Warmia predominantly from Mazovia brought a number of customs and folk rituals. In southern Warmia, the beliefs of the new settlers were gradually mixed with those of the natives and thus, thanks to colonisation in the 15th and 16<sup>th</sup> centuries, a new formation was created which the article calls an ethnic group.

In traditional folk culture, the Eve of St. Nicolas Day begins the winter cycle of rituals that ends on the Day of The Three Kings. Folk astronomy determined that the period between St. Nicolas Day and Christmas happens to include the shortest

---

<sup>44</sup> H. Wisner, *Wojna...*, s. 76.

days in the year. In the folk tradition, on the day of remembrance of St Lucia (Dec 13), numerous fortune-telling and apothropoeic practices were performed.

In the Middle Ages, early morning mass services called *Roraty* became common. What were also popular were the so-called Fellowships of *Roraty*, a reference to which can be found in late 14<sup>th</sup> century general inspections. We are familiar with a number of late 18<sup>th</sup> Advent hymns, sung in the area in question.

King Sigismund III Wasa of Poland, incorporating Estonia into the territory of Poland with his decree of 12 March 1600, transformed the ongoing (since 1598) personal conflict with his uncle *Karol Sudermański* for the throne in Stockholm into an international one. The King of Poland did not seem to realise that his act would be the beginning of a series of wars with Sweden, which would continue, with brief intervals, for the next sixty years. In the first years, the war was just peripheral in nature. The situation changed in 1611 with the ascent of Gustav II Adolph, *Karol Sudermanski's* son, to the Swedish throne. The new king was quick to develop a new direction in his foreign policy. From then on, Sweden would do its utmost to turn the Baltic into its internal sea. It was as early as in 1621 that the Swedes managed to gain control over most of Livonia. In 1625 they invaded Courland and in September of the same year they conquered the fortress of Bowsk. The fortress was a significant strategic point. Located near the border with Lithuania, Bowsk was a base for forays from Livonia and Courland into Lithuania. The Lithuanians realised the importance of Bowsk as well, and as soon as in December the same year they developed a plan to recapture Bowsk. Unfortunately, the plan was hard to implement as the Lithuanian Army had virtually no artillery or well-trained infantry. In view of that, Lithuanian commanders could not seriously consider laying siege to the fortress. Most of the year 1626 was, thus, limited to attempts at cutting Bowsk off from the outside world by sending forays to the area and maintaining a *de facto* guerrilla war. Among such clashes was one that took place near Bowsk on 6 July 1626, which serves as the main subject of the present article. On that day, a 480-strong Lithuanian foray under the command of Colonel *Mikołaj Abramowicz* surprised a Swedish force of 110, which had left the fortress in order to deliver provisions. The clash turned out to be a total success on the part of Lithuanians. The percentage of Swedes killed in the clash was overwhelming. As a result, Bowsk was temporarily cut off from its base of supplies.

However, it soon appeared that this victory did not bring any permanent change in the military situation in Courland, nor even in the proximity of Bowsk itself. This was due to the fact that the forces engaged in the clash were relatively insignificant, while the political and military priorities on both sides were changing as well. In early July 1626, Sweden invaded Prussia and the so-called "Prussian War" would, for the next few years, attract major forces and attention of both sides, who would seek a decisive battle to bring the war to an end. Consequently, all military activities in Livonia and Courland were now of secondary importance and their extent was to be very limited.